№ 209. Warszawa, Sobota 27 Października / 8 Listopada. Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowi[illegible] Królestwie z pocztą [illegible]e rs. ? (złp. 80), k[illegible]e rs. 3 (złp. 20). [illegible]wie też sama opł[illegible] na prowincji w Króle[illegible]ie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Opieki Najś. Marji Panny i Ś. Teodora M. Wschód słońca o g. 7 m. 11.—Zach. o g. 4 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. ciep. 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, udarować raczył Najłaskawiej, znajdujących się w Moskwie na świętéj koronacji Najjaśniejszych Państwa, deputatów ze stanu kupieckiego Królestwa Polskiego: *Schlenkiera, Fukiera i Hirschmana*, pierścieniami brylantowemi.

Najjaśniejszy Pan w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Antoniemu *Izbickiemu*, Józefowi *Kulińskiemu*, Adamowi *Uziembło*, Janowi *Łąckiemu*, i Marcellemu *Paluszkiewiczowi*, powrócić do Królestwa na zasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) Maja r. b.

— *Kalendarz wydawany przez Obserwatorjum astronomiczne warszawskie na rok 1857*, wyszedł z druku i jest do nabycia po cenie *45 kop. (3 złp.)* za exemplarz, w głównych składach: kantorze drukarni Gazety Codziennéj przy ulicy Daniłowiczowskiéj w kamienicy Bibljoteką Załuskich nazywanéj, w magazynie p. A. Schuster (dawniéj Zaleskiego) przy ulicy Wierzbowéj, oraz we wszystkich księgarniach i kantorach w Warszawie. Biorącym na tuziny odstępuje się stosowny rabat.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 26 paźdz. (7 listopada). — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 82 kop. 24. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 k. $37^{1}/_{2}$. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 100 ko. 64. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 ko. 64. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — k. $42^{2}/_{9}$. Listówzastaw. kop. $22^{1}/_{2}$.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $36^{1}/_{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Nowe-Miasto nad Pilicą 15 Października 1856 r.

Nasze okolice nadpilickie mają także niejakie prawo do uwagi waszéj, i możemy od siebie dodać kilka słów do skarbonki zdarzeń współczesnych. A naprzód słusznie możemy się poszczycić żeśmy pierwsi uczcili pamięć znakomitego męża, który się w pośród nas urodził, i który stał się głośnym w całym kraju, przez poświęcenie mu całego życia i dostatków. Imie Konstantego Swidzińskiego, obok Załuskich, Ossolińskich zajmie znakomite miejsce w dziejach krajowych. Wiecie już o nabożeństwach żałobnych za jego duszę odprawionych w Nowém-Mieście i Klwowie. Ten Jan Kopczyński, który pierwszy pomyślał o duszy jego, wykierowawszy syna na księdza Missjonarza osiadł na dewocji u księży Kapucynów, przyjmując w pokorze chrześcjańskiéj, zatrudnienia furtjana. Dowiadywał się nieustannie, kiedy odbędzie się zapowiedziane publiczne nabożeństwo za duszę swego dawnego pana, ostatni fundusz swój ofiarował zamawiając jak może być najwystawniejsze żałobne nabożeństwo, powiadając że takiego wielkiego i dobrego pana, nie godzi się zbyć lada jakim katafalkiem i przy ustanowieniu tego katafalka nie przestawał upraszać, żeby jeszcze o jedną kondegnację podwyższono, żeby jeszcze jakiéj ozdoby przyczyniono, żeby więcéj drzew z oranżerji przyniesiono, żeby więcéj było światła... Ojcowie kapucyni pamiętni i na to, że klasztor ich fundowany przez rodzinę Swidzińskich, (*) nie zaniedbali, żeby te nabożeństwo odprawione zostało z największą wystawnością. W dniu poprzedzającym z ambony zapowiedzieli zapraszając przyjaciół i krewnych nieboszczyka, a dnia 9go Września z całą solennością wystąpili. Celebrował ksiądz Onufry, staruszek 70-letni, który znał jeszcze nieboszczyka przed jego wyjazdem na Ukrainę, jako też jego rodziców. Niech więc Kronika na kartach swych raczy zapisać, że pierwsze Nowe-Miasto uczciło po chrześćjańsku pamięć K. Swidzińskiego.

(*) Przez Barbarę Swidzińską, wespół z mężem swoim Kazimierzem Granowskim wojewodą Rawskim. Marjanna ze Swidzińskich Lanckorońska kasztelanowa Połaniecka znacznie się przyczyniła do fundacji. Zwłoki téj znakomitéj matrony polskiéj, znanéj w całéj Polsce ze swych cnót i bogobojności złożone w grobach tutejszego kościoła. Jan Nepomucen Swidziński starosta Lityński, dziedzic Nowego-Miasta, opiekował się tym klasztorem.

Dnia 12 Września, odbyła się w klasztorze Nowo-Miejskim kapituła prowincjalna, na któréj prowincjałem obrany, gwardjan Łomżyński, Ojciec Anicet. Ojciec Prokop, znany powszechnie, jako jeden z najznakomitszych kapłanów w całéj Polsce, z klasztoru Nowo-Miejskiego przeniesiony do Lublina na gwardjana tamecznego konwentu. Z niewymownym żalem cała o kolica dowiedziała się o tém przeznaczeniu.

Dnia 12 Października odbyła się znowu u nas uroczystość kościelna, poświęcenia nowo-wystawionego kościoła Farnego. Najczęściéj pisma publiczne mieszczą w swych księgach opisy dawnych świątyń, ulegających, lub uległych zniszczeniu, dla przechowania o nich pamiątki. Hojność Polaków dla chwały Bożéj dawno przeminęła. Dzisiaj majętność, czczość jakież owoce wydać potrafią? Dla tego miło nam bardzo przesłać z nad brzegów Pilicy, szczęśliwsze wieści. W okolicach naszych już czwarty kościół nowy powstaje, w Wyśmierzycach, Zorzarach, Cielądzu i w Nowém-Mieście. Dziedzic teraźniejszy Nowego-Miasta, Władysław hr. Małachowski, z nacznym nakładem nowy kościół wymurował i tą wspaniałą ofiarą dla Boga, otuchą serce każdego dobrego katolika napełnił, że nastają lepsze czasy. Na tę uroczystość szczęśliwą, cała okolica się zgromadziła. Nie przeliczone mnóstwo ludu, trzydziestu sześciu księży, świetny zjazd obywatelstwa.

Ołtarze poświęcił ksiądz Gruszecki surrogat, i prałat kapituły Łowickiéj: pierwszą mszę Śtą miał Ojciec Stanisław kapucyn, kazanie zaś na temat: »Boże błogosław dom swój« powiedział znakomity mówca ksiądz Bogdan. Kanonik Warszawski zwróciwszy mowę do fundatora, dziękował mu za wystawienie świątyni w imieniu matki powszechnéj, Kościoła, w imieniu sławnych przodków jego; potém objaśniwszy przytomność Boga żywego w kościołach katolickich zachęcał wszystkich iść drogą zbawienia za Chrystusem, wołającym do nas: kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach; powszechny płacz serdecznego poczucia Apostolskich słów kaznodziei był mu nadgrodą i dziękczynieniem. Z kościoła wszyscy przeszli do pleba-

---

Teatr Wielki.

Pierwsze wystąpienie pani Ristori.
MARJA STUART.

Tragedja Szyllera w pięciu aktach.

Nel Ciel, che più della sua luce prende
Fu'io, e vidi cose, che ridire
Nè sa, nè può qual di lassù discende.
(Dante. Paradiso)

......tu saresti or nella polve
Stesa a miei piedi, che tuo re son io.

Kiedy p. Ristori wczoraj te wyrazy mówiła, zdawało nam się że z podwójną prawdą je wymawia, z poczuciem swojéj wyższości, z tem przekonaniem, że udzielone jéj zostało panowanie w dziedzinie sztuki, w państwie serc i ducha.

Tak zaiste, w obec téj całéj publiczności, w obec tych artystów co ją otaczali, w obec téj Elżbiety która przyciśnięta do ziemi klonila się i malała pod gromiącem słowem współzawodniczki, Marja Ristori prawdziwą była królową.— Widzieliśmy na twarzach widzów odbicie wszystkich uczuć które wyrażała wielka artystką, widzieliśmy siłę tego wrażenia, potęgę tego magnetyzmu gienjuszu, który nie słowami ale duchem przemawiał. Tak, duchem, bo każden wyraz pani Ristori był pojęty, zrozumiany, oceniony w tym różnobarwnym tłumie, bo nie było potrzeby rozumieć ten dźwięczny język, którym ona przemawiała do nas, każdy i bez tego pojmował tę dumę królowéj, te słabości kobiety, ten gniew lwicy, to upokorzenie się chrześcjanki, któremi naprzemian miotaną była Marja.

Pisano nam z za granicy, iż Marja Stuart nie jest jeszcze ostatniem słowem pani Ristori, iż ażeby zrozumieć tę wielką tragiczkę, ażeby pojąć do jakiego stopnia dojść może głębokie utajenie namiętności i nagłe jéj wybuchy, trzeba ją widzieć w rolach Mirry, Medei, trzeba ją widzieć przedstawiającą postacie tych starożytnych kobiet, na które chrześcjanizm nie włożył jeszcze hamulca pokory i wstydliwości, tych posągów Grecji, których żadna draperja przed okiem widza nie zakrywa. Po wczorajszem przedstawieniu nie rozumiemy jakby artystka mogła jeszcze sama siebie przewyższyć; owszem obawiamy się tego, gdyż wrażenie jakie na nas sprawiła wczoraj jest tak silne, że lękamy się tego *lepszego* coby je zatrzeć miało, wolelibyśmy przy niem pozostać.

Rola Marji Stuart to naprawdę cztery sceny tylko, w których różnorodne odcienia charakteru téj dziwnéj kobiety, są wyprowadzone na jaw; ale te sceny starczą na opromienienie całéj tragedji, życiem z głębi jednych tylko piersi poczerpniętem.

W pierwszym akcie pani Ristori jest prawdziwą córką, żoną i matką królów; nie zgnębiły ją więzy, nie przygniotło ku ziemi prześladowanie.

Pon far di noi vilissimo governo
Avvilirne non mai!...

mówi ona do Anny przy pierwszem wejściu na scenę, a twarz jéj i postawa, więcéj niż wyrazy okazuje, że najkrwawsza obraza dotknąć jéj nie może.

A kiedy mówi do Burleigh'a przychodzącego ogłosić jéj wyrok sędziów

chi di voi
E mio pari? Nessuno

to razem z wrogiem Marji który mimowolnie schyla głowę, czujemy cały słuszny gniew tego obrażonego majestatu, to pojmujemy że ten wyrok sędziów nie jest już prawem, ale bezprawiem, że ta kara wymierzona na niesłusznie uwięzioną królowę nie jest już karą, ale pokątnem morderstwem.

W tragedji Marja Stuart, która jest jednym z najwdzięczniejszych Szyllera utworów, sam poeta przyznawał, że scena Marji z Elżbietą, perłą jest całego dramatu. Bo i rzeczywiście ta Marja siląca się nadać postawie i wyrazom swoim pokorę i poddanie się, których nie ma, nie może mieć w głębi serca, prosząca ciągle Boga o udzielenie jéj natchnienia do wzruszenia serca rywalki, a wybuchająca co chwila nienawiścią i gniewem, który prosbę zmienia w wy

nji także nowo-wystawionéj, murowanéj, gdzie gospodarz przyjął zgromadzone obywatelstwo sutym objadem, obdarzywszy ubogich hojną jałmużną i pożywieniem. Melodyjny organ i wyborna kapela ze Studziannéj od KK. Filipinów sprowadzona, wielce do świetności téj uroczystości się przyczyniła. Kościół wystawiony na miejscu dawnego, na jednym ze wzgórzów piętrzących się nad lewym brzegiem Pilicy, w okolicy prześlicznéj. Zkąd widok przepyszny na Pilicę, na lasy zarzeczne, za któremi majaczeją góry Sandomierskie i zaokrąglają cudowny widnokrąg.

Prandota Żelazo.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 3 Listopada. Jeszcze nie jest naznaczony dzień wyjazdu księcia Alfreda, ale to zapewnie niedługo nastąpi.

Poseł francuzki przy tutejszym dworze, hrabia Persigny, czyniąc zadość zaproszeniu ze strony Cesarza, wyjechał ztąd dziś do Compiégne.

Londyn 4 Listopada. Dzisiejszy *Times* donosi, że Cesarsko-Rossyjski ambassador, pan Kisielew, ma jutro wręczyć Cesarzowi własnoręczny list swego Monarchy.

Bruxella 4 Listopada. Wczoraj o godzinie 9 wieczorem książe i księżna Brabancji udali się do Ostendy, a dziś z rana o godzinie 11éj odpłynęli do Anglji.

Paryż 4 Listopada. Dzisiejszy *Moniteur* potwierdza wiadomość, że austrjacy już tylko w Bolonji i Ankonie stoją garnizonem.

Marsylja 3 Listopada. Pan Brenier opuścił nasze miasto udając się do Compiégne do Cesarza.

Madryt 2 Listopada. *Gazeta urzędowa* ogłasza notę urzędową donoszącą, że zredagowane przez pana Escosura artykuły w paryzkim dzienniku *Presse*, zostały pod sąd oddane, ponieważ zawierają ubliżenia dla Królowéj.

Marszałek Narvaez jest cokolwiek słaby.

Amnestja rozciągniętą zostanie do przestępstw prassy.

Pogłoska, że jenerał Concha ma być odwołany z namiestnikostwa Kuby, jest bezzasadną.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A M E R Y K A.

Boston 22 Października. We Florydzie demokraci (stronnicy niewolnictwa) przy wyborze gubernatora mieli 4000 głosów większości, a podług *Herald* pokazuje się dotąd w 10ciu miastach większość 52 głosów kongresowych na korzyść demokratów. Ale podczas gdy dziennik ten uważa wybór w Pensylwanji jako stanowczo świadczący przeciw panu Fremont, *Tribune* jeszcze bynajmniéj nie zrzeka się nadziei, bo rożnica 5000 głosów na 500,000 może być tylko przypadkową i wielu mianowicie kwakrów, głosować będzie przy wyborze na prezydenta, chociaż dotąd zachowują się biernie.

— W Kanzas 250 wychodców o których ostatnia poczta wspominała, zostali istotnie zatrzymani na granicy przez 700 ludzi zbrojnych z 6 działami.

— Z Nicaragua donoszą dzienniki amerykańskie, że Walker czeka na swoich sprzymierzonych przeciwników pod stolicą Grenadą. Otrzymuje on znaczne posiłki z New-Orleans i głośne zapewnienia przyjaźni od p. Wheeler posła Stanów Zjednoczonych. Już około 1500 amerykan służyć ma pod jego chorągwiami. Siła jego przeciwników podawaną jest na 3000 ludzi.

Przeciwnie poczta wschodnio-indyjska donosi, że klęska Walkera w okręgu Choutales potwierdzoną jest w Greytown. Mieszkańcy Costarica mieli opanować warownię położoną nad jedną odnogą rzeki St. Iman i schwytać oddział idący w pomoc Walkerowi z New-York. Jeśli to się potwierdzi, to niepodobna aby Walker mógł utrzymać swoją pozycję w Grenadzie. Wojsko z Rivas i Honduras gotuje się złączyć przeciw niemu. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

— *The Press* odzywa się w następujący sposób: Organ naszego pierwszego ministra przypomniał nam, iż w zeszły poniedziałek (28 października) upłynął termin sześcio-miesięczny wyznaczony traktatem paryzkim do zupełnéj ewakuacji terytorjum tureckiego i zamknięcia cieśniny Dardanelskiéj dla okrętów wojennych, z wyjątkiem zawarowań w texcie wspomnianego traktatu.

Ubolewać nad tem należy, że te zawarowania traktatu nie zostały spełnione, i jakakolwiek może być przyczyna téj zwłoki, zawsze ona jest smutną, ponieważ przedłuża niespokojność Europy i daje pozór do pogłosek jakie gabinet rozsiewa w swoich mowach i dziennikach, że stojemy na wulkanie i że co chwila możemy ujrzyć nowy wybuch wojny. To prawda że teraz nie używamy bynajmniéj téj pomyślności na którą mieliśmy prawo liczyć po zawarciu traktatu marcowego.

Postawa naszego wydziału spraw zagranicznych ciągle jest bardzo dwuznaczną. Powszechnie mówią, że Austrja popieraną jest przez nasz gabinet; iż dwa te rządy zupełnie się zgadzają względem ogólnych kwestji polityki tureckiéj.

Z drugiéj strony gabinet lorda Palmerston udaje że jest przeciwnym Austrji w kwestjach włoskich, i niepodobna zapomnić owego sławnego wyrażenia w dzienniku ministerjalnym, który powiedział, że kwestja włoska stała się ostrym dzirytem.

Nie twierdząc za pewność, że dziennik który otwarcie posiada zaufanie pierwszego ministra, jest zawsze zupełnym wyrazicielem jego myśli, możemy jednak słusznie przypuszczać, że przynajmniéj w ważnych kwestjach, nie może on głosić doktryn wprost przeciwnych opinjom jego pana politycznego. Trudno zatem zrozumiéć jak to być może, żeby administracja lorda Palmerston z jednéj strony zgodziła się z Austrją w jednéj kwestji, a w drugiéj wprost się jéj sprzeciwiła. A jednak przypuszczać należy, że ta podwójna gra odgrywa się w téj chwili, chyba że przypuścimy, co zdaje się niepodobnem, że nieprzyjacielskie usposobienie okazywane dla Austrji we Włoszech, jest zmyślonem dla zamydlenia oczu liberalistom włoskim.

Mamy powód sądzić, że rząd francuzki bardzo jest niekontent z téj obosiecznéj polityki i że zażądał już objaśnień w tym względzie. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 3 Listopada. Początek dzisiejszéj giełdy nie odpowiedział bynajmniéj nadziejom jakie pozwalały rokować ostatnie operacje giełdy piątkowéj, ale nagle renta podskoczyła do 67,05 i dotąd trzyma się na 66,95, a report okazuje dążność ku zniżeniu.

Akcje kredytu ruchomego bardzo były poszukiwane, z początku płaciły się po 1380, następnie podniosły się do 1420.

Pod koniec giełdy ukazała się chęć przedaży, renta 3% spadła do 66,65, ale i report zniżył się do 32¹/₂. Kredyt ruchomy cofnął się także do 1400.

— Najważniejszym wypadkiem pozostaje dotąd upadek gabinetu otomańskiego. Zdania o tym wypadku są ciągle jednakowe, pomimo wszelkich starań ku utajeniu pewnéj niezgodności między nami i Anglją, niepodobna zaprzeczać że wypadek ten jest tryumfem upartego i nieugiętego reprezentanta Wielkiéj Brytanji w Konstantynopolu, i dowodzi niewdzięczności a przynajmniéj zapomnienia ze strony Turcji, tego co winna jest krajowi, który dla niéj najwięcéj poniósł ofiar i niezaprzeczenie najważniejszy miał udział w jéj wyswobodzeniu.

Pan Brenier przyjechał do Paryża, ale jeszcze nie widział się z ministrem spraw zagranicznych. Podobno pojechał wprost do Compiégne. Dodają że Cesarz kazał prosić pana Peter radcę legacji angielskiéj w Neapolu, który tędy przejeżdża do Londynu, aby wstąpił do Compiégne.

Pan Kisielew chciał widzieć się z Cesarzem, ale hr. Walewski nieobecny od dwóch dni, nie mógł go przedstawić uroczyście i zapewnie p. Kisielew uda się do Compiégne jako gość zaproszony, a później dopiero przedstawi Jego Ces. Mości swoje listy wierzytelne. Wiadomo że p. Serrano w podobny sposób był prywatnie u Cesarza w Biarritz przed uroczystém posłuchaniem.

Dwa jelenie na ostatniem polowaniu w Compiégne, nie jednakowo się popisały. Pierwszy dał się wziąć zaraz przy pierwszym zawodzie, ale drugi, nie taki dworak jak jego poprzednik, ścigany był przez sześć godzin i napróżno.

Opowiadają dość oryginalny wypadek w Compiégne. Jeden z zaproszonych p. O... A... urządził kamerę fotograficzną na kółkach i korzystając z chwili kiedy po posiedzeniu z ministrami, Cesarz, Cesarzowa, ministrowie, książe następca tronu, osoby ich orszaku i prawie wszyscy zaproszeni znajdowali się na tarasie, przy najpiękniejszém słońcu, zdjął ten interesujący obraz prawie w lot, bez wiedzy tych których fotografował.

W obecnéj chwili w Compiégne z całéj rodziny Cesarskiéj, znajduje się tylko księżna Matylda. Książe Napoleon po powrocie z Niemiec, ma wyjechać znowu do Egiptu i Syrji.

Książe Piotr Bonaparte bawi obecnie w Auteil, i za miesiąc ma powrócić do Korsyki.

Zapewniają że wskutku dość żywych nieporozu-

---

rzuty, a upokorzenie się w nową obrazę, ta Marja klękająca nie przed Elżbietą, ale przed obrazem Boga ukrzyżowanego i wznosząca oczy i ręce błagalne do nieba, z prośbą o udzielenie jéj dostatecznéj siły do zniesienia tego upokorzenia, ta królowa podeptana nogami i wybuchająca nareszcie całym gniewem obrażonéj dumy, całą wściekłością nienawiści i zemsty, które zerwały wszelkie zapory i wybiegają z ust gradem słów obelżywych, z których każde jest śmiertelną obrazą, ta Marja jest arcydziełem sztuki i prawdy dziejowéj. Ale jakże też pani Ristori pojęła Marję! jak potrafiła wyrazić ten pokłon oddany wyrokom Bożym, a nie dostojeństwom człowieczym, to ukorzenie się przed krzyżem a nie przed królową! Jak każde przejście téj okrutnéj walki która toczy się w jéj sercu, staje widocznie przed oczami widzów.— A kiedy porażona w najgłębszych tajnikach uczucia kobiecego, zrywa się nagle do zemsty, ta kobieta która przed chwilą słabła i chyliła się na ręku Anny, przemienia się nagle w dumną i obrażoną Junonę, przebiega scenę z okiem pałającem, z płomieniącą twarzą, z ręką wyciągniętą do przekleństwa,—słowa jéj przez chwilę nie mogą przejść przez usta, słychać tylko niewyraźne szemranie, bo zemsta jéj szuka piorunu któryby nagle ugodził i zgniótł nieprzyjaciółkę. Aż nagle przemawia,— i rośnie w niéj wszystko: siła w głosie, zapał w piersiach, wyniosłość w postaci, zapamiętałość w wyrażeniach. Słowa jéj syczą jak węże i jak węże obwijają się około serca Elżbiety, głęboko w niem jad zapuszczając. Już nic jéj nie wstrzyma, to dla niéj chwila tryumfu, to jedno mgnienie zemsty za lata cierpienia. I kiedy po tych wszystkich krwawych obelgach ostatnia już, najsroższa, zahuczała z jéj piersi, kiedy powiada z niepodobną do opisania siłą

Il trono d'Inghilterra è profanato
Da una bastarda!

to na twarzy jéj takie prześwita zadowolenie, takie szczęscie z téj dumy zaspokojonéj, z téj zemsty dokonanéj, że widać, iż ta kobieta spełniła miarę swoich życzeń, że już niczego więcéj nie pożąda; niech teraz i śmierć przyjdzie, przyjmie ją ona z rozkoszą, bo sroższe męczarnie od śmierci zadała rywalce, bo przez chwilę trzymała ją ukorzoną i targającą się w bolach u nóg swoich.

Ale taka jest siła sztuki, taki urok w grze téj czarodziejki, że całe to ogromne wrażenie jakie przed chwilą sprawiła na widzach słabnie, niknie i gaśnie w obec sceny pożegnania w piątym akcie. Wówczas trzeba ją widzieć, kiedy oczyszczona już w duchu przed Bogiem, kiedy wolna próżności i mamon światowych, jedną tylko miłością dla wiernych sług swoich jedną tylko wdzięcznością dla tych co ją kochali, trzyma się jeszcze ziemi.

A me venite
Tutti!... tutti venite e ricevete
L'estremo amplesso

woła na swoich.

Oni ją otaczają chyląc się do jéj kolan, całując jéj szaty, wielbiąc panią, kochając matkę, a ona górując wśród nich, wszystkich przytula do łona, wielka miłością, spokojna rezygnacją, bo też ona tylko jedna mogła o sobie powiedzieć:

Jo fui
Molto odiata, ma pur molto amata.

Więc dla każdego znajduje słowo pociechy, dla każdego uśmiech pożegnania. „Bądźcie szczęśliwi!“ tem jednem już tylko życzeniem, wasza królowa odpłacić się wam może.

Ale wybiła straszliwa godzina, nadchodzą siepacze, rusztowanie gotowe. Lecz napróżno ukazujecie wasze nienawistne twarze, próżno chcecie zranić ją waszemi słowy, w sercu kobiety już nie ma nienawiści, w duszy królowéj duma już ustąpiła pokorze chrześćjańskiéj. Tylko nie odbierajcie jéj Anny, nie odbierajcie téj drogocennéj miłości, do któréj jéj dusza przylgnęła, niechaj ostatnie spojrzenie umierającéj spadnie na ostatnią jéj na téj ziemi przyjaciołkę, ona łkać nie będzie, *non piangerà.* Więc królowa zakrywa służebnicę, żeby oprawcy nie wi-

mień z właścicielem *Constutionela*, nietylko p. Cezena (który ma zostać redaktorem głównym jednego dziennika finansowo-przemysłowego), ale i pan de Cassagnac, ma opuścić redakcję tego dziennika.

Zawczasu już dużo mówią o mowie którą jutro przy otwarciu na nowo posiedzeń trybunałów; ma mieć p. Waise nowy prokurator jeneralny; zapewniają że mowa ta nie będzie obcą polityce.

— Hrabia Chambord opuścił Frohsdorf, udając się do Brunsee (w Styrji) rezydencji swojéj matki księżnéj Berry, z powodu nadchodzących jéj imienin (S. Karola Boromeusza).

Dziś z rana wyszedł na widok publiczny pierwszy tom *Pamiętników marszałka Marmont księcia Raguzy*. Dzieło to sprawi niewątpliwie wielkie wrażenie.

— Tutejsza kassa piekarska od dnia dzisiejszego wydaje znowu bony (w summie 1 miljona fr.) wiadomo że rękojmię zwrotu i oprocentowania tych papierów, przyjęło na siebie miasto Paryż.

Przedwczoraj i wczoraj tłok na trzech wielkich cmentarzach Paryża był tak wielki, że sierżanci miejscy i straż musieli wdać się aby przy wnijściach zapobiedz nieszczęśliwym przypadkom. Mówią że na nieśmiertelniki i inne kwiaty złożone na grobach, wydano przynajmniéj 100,000 fr. *(I. B.)*

PRUSSY.

Berlin 4 Listopada. Już kilkakrotnie wspominanem było, że pretensje rządu pruskiego do księztwa Neuszatel przez cztery mocarstwa wyraźnie zostały uznane w protokóle londyńskim z dnia 24 maja 1852 roku. Protokół ten według *Indépendance Belge* brzmi jak następuje:

»Protokół konferencji odbytéj dnia 24 maja 1852. Obecni: pełnomocnicy Austrji, Francji, Anglji, Prus i Rossji.

Sekretarz stanu Jéj Kr. Mości królowéj angielskiéj, na żądanie ministra pruskiego zaprosił reprezentantów Austrji, Francji i Rossji, aby z nim razem naradzali się nad wynalezieniem środków przywrócenia księztwa Neuszatel do położenia jakie traktatem zawartym w Wiedniu 9 marca 1815 roku oznaczone zostało, a który pomimo połączenia tego księztwa ze Związkiem szwajcarskim, w charakterze kantonu, przyznał jednak dawniejsze prawa zwierzchności Jego Król. Mości króla pruskiego, które obecnie w zawieszeniu pozostają. Minister pruski wzywając współdziałania czterech innych wielkich mocarstw, dla zgodnego uregulowania téj kwestji, oświadczył, że gdyby naprzód podpisano protokół w którymby pospieszono uświęcić prawo jego monarchy i któryby ogłosił zasadę na mocy któréj możnaby czynić odpowiednie przedstawienia Związkowi szwajcarskiemu, istnienie takiego aktu uwolniłoby króla pruskiego od potrzeby dopomnienia się innemi środkami o te prawa. Dodał on, że spisanie w ten sposób zgodnéj opinji Austrji, Francji, Anglji i Rossji, niepociągałoby wcale za sobą potrzeby bezposredniego czynnego wystąpienia z ich strony; przeciwnie zostawiłoby im czas do naradzenia się raz jeszcze, kiedy i w jakiéj formie należałoby rozpocząć w tym przedmiocie układy z Szwajcarją.

Podpisani pełnomocnicy pospieszyli złożyć hołd umiarkowaniu które skłoniło króla pruskiego do użycia w téj okoliczności drogi dyplomatycznego pośrednictwa, dla osiągnienia zamierzonego celu i jednozgodnie uznali prawa jakie mu się należą według Art. 22go i 76go traktatu wiedeńskiego do Księztw Neuszatel i Valendis a które od roku 1815 do 1848 istniały obok praw jakie Art. 75ty wspomnionego traktatu nadaje Szwajcarji. Dla tego w imieniu swoich rządów wyrazili życzenie odpowiedzenia odezwaniu się Jego Król. Mości o ich współdziałanie, przez zgodzenie się na to, że cztery mocarstwa jak najprędzéj porozumieją się względem wynalezienia najwłaściwszéj drogi, aby Związek Szwajcarski nakłonić do uwzględnienia i zachowania między-narodowych zawarowań, mocą których Księztwo Neuszatel pod gwarancją Europy otrzymało charakter szwajcarskiego kantonu.

Podpisano: Kübeck, A. Walewski, Malmesbury, Bunsen, Brunnow.

Na mocy tego to protokulu rząd pruski niedawno odezwał się do wielkich mocarstw, które wskutku téj odezwy wstawiały się do rady Związkowéj Szwajcarskiéj, o wypuszczenie na wolność rojalistów neuszatelskich. *(Neu. Pr. Zeitung.)*

HISZPANJA.

Madryt 29 Października. Mobilizacja milicji postępuje czynnie; w dniu 20tym listopada ma się odbyć przegląd wszystkich 80 bataljonów w ich rozmaitych okręgach. Na wniosek marszałka Narvaez, rada ministrów zdecydowała że wszyscy żonaci milicjanci mogą być wcielonemi jedynie do korpusów żandarmerji i straży celnéj, co naturalnie uważane być może za wielkie ulżenie. Mimo to, prawo o wcieleniu milicji do armji czynnéj, spotyka jeszcze wielo-stronną opozycję.

Dobrze zawiadomione osoby zapewniają, że jeszcze cztery lub pięć miesięcy upłynie, nim kortezy zostaną zwołane. *(Neue Pr. Zeit.)*

TURCJA.

— W Marsylji otrzymano 3 listopada wiadomości z Konstantynopola z 27 października. Pan Prokesch Osten i lord Stratford de Redcliffe, odwiedzili ministra spraw zagranicznych i żądali przychylenia się do przedłużenia okupacji Księztw i morza Czarnego.

— Inną drogą nadeszły z Konstantynopola jeszcze następujące wiadomości pod powyższą datą:

Jour. de Constan. donosi, że ewakuacja Księztw Naddunajskich ze strony Austrji nastąpi dopiero w miesiącu marcu: Komisja do utworzenia żeglugi na Dunaju, zgromadzi się w Wiedniu. Porta będzie w niéj miała swego reprezentanta. Prace komissji mającéj oznaczyć granice Bessarabji, mają jeszcze trwać dwa miesiące, *(Pr. St. Anz.)*

— W liście z Konstantynopola datowanym 24 października, czytamy:

Zabiera się tu na zastąpienie wielkiego wezyra Ali-paszy przez Reszyda-paszę, co naturalnie musi za sobą pociągnąć zmianę całego gabinetu. Trudno powiedzieć na pewno czy to jest odwetem lorda Redcliffe i pana Prokesch przeciw panu Thouvenel, czy też nowym tryumfem tego ostatniego. Reszyd-pasza jest bardzo dobrze z lordem Redcliffe, ale także jest jak najlepiéj z panem Thouvenel i zawsze okazywał wielkie względy dla Francji. Wprawdzie bywał on często bardzo uprzejmym i dla innych państw. W każdym razie ambassador francuzki musi liczyć na niego do pewnego punktu, ponieważ wspólnie z panem Prokesch-Osten ofiarował mu przed kilku dniami sukcesję po Ali-paszy. W poprzednim liście mówiliśmy, że dwaj ambassadorowie starali się sondować Reszyda-paszę względem kwestji Księztw; temi ambassadorami byli pan Prokesch i pan Thouvenel. *(Le Nord).*

WŁOCHY.

Piszą z Nicei 29 października: Wczoraj NAJJAŚNIEJSZA Owdowiała CESARZOWA Wszech Rossji, zwiedzała villę Vermont a zaś z rana villę Manatti. *(Neue Preussische Zeitung).*

STUDJUM HISTORYCZNE.

DER ERMLANDISCHE BISCHOF UND CARDINAL STANISLAUS HOSIUS. Vorzüglich nach seinem Kirchlichen und literarischen Wirken geschildert von Dr. Ant. Eichhorn, Domkapitular zu Frauenburg im Ermlande. Mainz 1854. 1855. 2 tomy w 8ce. Druk Dalkowskiego w Królewcu.

(Dokończenie)

(Patrz Ner Kroniki 207.)

Źródła jednak nasze, czysto polskie, do historji Hozjusza, są wielce ciekawe i dosyć liczne. W latach nam spółczesnych wydano kilka ważnych do tego materjałów. Ambroży Grabowski położył nawet na tem polu względem pamięci Hozjusza nieocenione zasługi. Wydał w Starożytnościach polskich kilkadziesiąt jego listów do Anny Jagiellonki i jéj siostr Katarzyny i Zofji, toż samo kilkanaście listów Anny do niego. Oprócz tego wydał listy kardynała do Kostki, potem wojewody sandomierskiego, do Kościeleckich, Zborowskiego i t. d. Są tam również listy kardynała do Bernarda Maciejowskiego, listy Reszki, listy jakiegoś Bernarda jezuity, kanclerza Zamojskiego, cała korrespondencja w sprawie o kardynalstwo Jędrzeja Batorego. rzeczy wszystko niezmiernie ważne dla historji Hozjusza. Wszystkie te listy pochodzą już z epoki drugiego nawrotu kardynała do Rzymu i ciągną się od r. 1569 do 1579. Są w nich czasem wspomnienia dawniejszych życia zdarzeń, któremi opowiadania o pierwszych latach Hozjusza dopełnić można. Są pierwszéj wagi wiadomości dla historji sum neapolitańskich, dla których głównie Hozjusz był do Rzymu przez Zygmunta Augusta wysłany. Całą tę sprawę kardynał nasz miał w ręku i nikt tak dobrze jak on nie potrafi potomności o sumach neapolitańskich zainformować. Zresztą listy te tak są charakterystyczne, że z nich głównie czerpaliśmy fakta do nakreślenia obrazu kardynała, jego sposobu myślenia, jego serca, jego wyobrażeń i chęci — najżywsze farby do charakterystyki wielkiego męża z tych właśnie listów wybraliśmy. Nie mówim już

---

dzieli boleści na jéj twarzy, matka tuli do siebie dziecię, żeby je nie oderwano od jéj łona. A teraz idźmy, już topór czeka w ręku kata, ale na drodze do rusztowania jeszcze jedna próba... Któż to kryje się w cieniu, i oczy spuszcza ku ziemi, i twarz kłoni płonącą się wstydem? To Leicester, to niegodny przeniewierca, który zdradził miłość Marji, który po dwa kroć się jéj zaparł, i sam wydał na śmierć tę co go kochała. „Dopełniłeś przyrzeczenia Robercie, twoja ręka miała mię wyrwać z więzienia, i twoja ręka wyprowadza mnie ztąd... Idź, uderz czołem przed królową Anglji i bodajby nagroda którą od niéj otrzymasz nie przemieniła się dla ciebie w najsroższą karę.“

O słabości ludzka! W chwili śmierci, u granic wieczności, jeszcze ziemskie uczucie odzywa się w jéj duszy, jeszcze obrażona miłość własna wzywa zemsty na przeniewiercę.

Ale Melvil ukazuje Marji krzyż, a na nim obraz Zbawiciela, i w téj twarzy którą na chwilę jeszcze światowe myśli zaiskrzyły, ukazuje się nagła zmiana. Kolana uginają się pod Marją; żal, skrucha, prośba najpokorniejsza o przebaczenie schylają ją ku ziemi i postępuje ku otwartym drzwiom, odwrócona ciągle do krzyża, ze wzrokiem utkwionym w tego, który ostatnią, który jedyną już powinien być dla niéj pociechą i miłością. Powiedzieć jakie uczucia malują się wówczas na téj twarzy, skreślić jakie wrażenia palą się w sercach widzów na widok téj kobiety zmienionéj do niepoznania, tak różnéj od téj którą widzieliśmy w ciągu całéj sztuki..... niepodobna. Chyba raz jeszcze powtórzymy z poetą.

Nel Ciel, che piú della *sua* luce prende
Fu 'io, e vidi cose, che ridire
Nè sa, nè può qual di lassù discende.

* * *

Grę pani Ristori trudno rozbierać i opisywać, bo punktu porównania znaleść prawie niepodobna, a to co jest życiem w całéj pełni rozwiniętem, pod skalpel anatomisty iść nie powinno. Ośmielimy się jednak powiedzieć, że w wielkiéj artystce namiętność tak silnie i nie spodziewanie nieraz wybucha, że przechodzi miarę wymagań i praw scenicznych. Naprzykład w chwili kiedy powiada Talbotowi że nie jest przygotowaną do widzenia się z Elżbietą, że przeciwne uczucia wrą w jéj sercu, a myśli zemsty i nienawiści w głowie wirują, giest jéj wyrażający to, jakkolwiek może wyrwany z natury i wykonany estetycznie, nie zgadza się o ile nam się zdaje z godnością królowéj. Także kiedy się dowiaduje że Leicester przybywa wraz z Elżbietą, radość jéj przechodzi miarę, zbyt jest jawną, i nie wątpimy, że Marja miała więcéj siły nad sobą, a przynajmniéj bohaterka Szyllera powinna mieć tę siłę.

Organ jéj miły i śpiewny, wymowa piękna i wyraźna, mówi zazwyczaj wolno i dobitnie, tak że najcichszéj przez nią wymówione wyrazy łatwo usłyszyć się dają. Dziwna siła tego głosu, który się zmienia podług uczucia i namiętności, i w jednéj chwili przechodzi całą skalę intonacji. W mówieniu wierszy ciągły nastrój poetyczny, zdawałoby się, że lęka się zniżyć do zwyczajności, i utracić na chwilę natchnienie. Gra twarzy i układ całéj postawy mistrzowskie, a taka łatwość wyrażenia uczuć w mimice, że często bez słów obejść by się mogła. Najdoskonaléj w niéj wyrażone są chwile, w których z tajonéj namiętności przechodzi do wybuchu, wtenczas wybuch ten tak niespodziewany, że widzowie zdumieni, owładnięci jak gdyby nad przyrodzoną siłą, nie mogą sobie zdać sprawy z téj zmiany, która jednakże w ich oczach zaszła.

Oddając hołd prawdzie, trzeba wyznać, że reszta truppy pani Ristori niezasłużenie przez niektórych krytyków zagranicznych tak nizko była ceniona. Niepsują oni w niczem całości, nawet artystka grająca rolę Anny, artysta przedstawiający Talbota, odznaczają się wyższem pojęciem sztuki i wprawą sceniczną. Gdyby słońce Marji nie gasiło tych wszystkich planet w około niego krążących nierównie lepiéjby się wydały. *Wacław Szymanowski.*

o innych wypisach Grabowskiego z bibl. Poryckiéj, w których jest także wiele o Hozjuszu. W ogóle powiedzieć można, że cały tom 2gi Starożytności polskich, poświęcony jest głównie pamięci kardynała.

Mamy także w naszéj literaturze nieocenionéj wartości listy Commendoniego, które zupełnie wyglądają na Pamiętniki, tak w nich wiele życiem jaśniejących szczegółów i drobiazgów malujących wybornie epokę. Listy te pochodzą z Watykanu, wypisał je Albertrandi, a świeżo w tłómaczeniu polskiem wydali je gorliwi o postęp nauki ludzie. Jeżeli w Starożytnościach polskich są rozrzucone fakta i rysy charakterystyczne których szukać potrzeba, tutaj w listach Commendoniego wszystko gotowe, jak na dłoni. Commendoni był historykiem, patrzał na to co się dzieje i notował momenta życia narodowego, które silnie biło.

Związki najściślejszéj przyjaźni łączyły Commendoniego z Hozjuszem, obadwaj się w widokach swoich zgadzali, lubo Commendoni nieznając kraju i szlachty, był cokolwiek zuchwalszy; nuncjusz papiezki i kroku jednego w Polsce nie zrobił bez Hozjusza, zawsze go się radził, odwiedzał go w Warmji, pisywał do niego. Bez znajomości listów jego, trudno nawet dzisiaj pisać o Hozjuszu, — jest to samochcąc pozbyć się najsilniejszéj pomocy. Listy te jednak wypełniają tylko czas dwóch lat 1564—5. Listów z czasów drugiego pobytu Commendoniego w Polsce nie mamy.

Do pierwszych lat żywota Hozjusza, to jest do czasów jego historji akademickiéj w Krakowie, ważne wskazówki znajdziem w Jocherze. Tutaj wiele, bardzo wiele faktów przez nieznajomość źródeł polskich opuścił Eichhorn. W Jocherze są szczegóły o pierwszych pracach naukowych Hozjusza jeszcze przed jego wyjazdem do Włoch na akademję, do czego mu głównie biskup Tomicki dopomógł; są szczegóły o jego pierwszych pracach pasterskich w kollegjacie Wiślickiéj i na probostwie wieluńskiem, czego nic nie zna Eichhorn. Toż w Wiszniewskim są inne szczegóły, a nawet ważne. Ossoliński w żywocie Orzechowskiego i w innych, dotknął także wielu szczegółów; wiemy np. z niego o tem, że król Zygmunt stary nastawał na Hozjusza, żeby niedokończone dzieło Wapowskiego, poświęcone dziejom narodowym, aż do swoich czasów doprowadził. Zresztą, w 4m tomie, niedawno wyszłym, „Wiadomości“ tego zacnego uczonego, jest osobny żywot Hozjusza. W Górnictwie Łabęckiego są dyplomata, w których wspomniany Hozjusz jako świadek; są to zawsze daty, wiemy gdzie się znajdował w danym czasie, do czego był użyty jako sekretarz królewski nie z tytułu, ale z urzędu.

To o materjałach drukowanych, lubo i tak pomniejsze rzeczy opuszczamy. W materjałach zaś niedrukowanych, mamy także skarby, którémi pogardzać nie należy. W Metryce kor. w Warszawie jest nadanie ojcu kardynała Ulrykowi wsi Bezdenu na Litwie, jest nominacja samego Hozjusza na dwa beneficja, trockie i wileńskie, kiedy był jeszcze klerykiem, przed wyjazdem do Włoch, jest wreszcie nobilitacja całéj rodziny z r. 1561. W ogóle w metryce kor. znaleźliśmy daleko mniéj o Hozjuszach, jakeśmy sądzili, lubo samego kardynała znajdujem także często świadkiem przy wielu przywilejach. W metryce litewskiéj o téj rodzinie więcéj być musi.

Mamy pod ręką oryginalne listy królowéj Bony, spodziemy się z tejże saméj ręki dostać oryginalne listy Zygmunta Augusta. W nich są już i znajdą się pewno nowe wskazówki i t. d. Pan Przeździecki posiada w odpisach dwa czy trzy listy Hozjusza do Zofji Bruńświckiéj, pisane w materji religijnéj i t. d.

Eichhorn dobrowolnie dziełu swojemu odebrał wiele interesu, przez zaniedbanie tych źródeł. Ze źródłami zaś duchownemi nie zawsze sobie radzić umiał, bo listy Hozjusza są po największéj części wydrukowane bez dat, co przypisać potrzeba niedbalstwu wydawców, — więc jako mniéj obeznany z historją polską i głównemi przedstawicielami czasów Zygmuntowskich u nas, nie zawsze wiedział jak je uporządkować chronologicznie. Była to wada Hozjusza, że listów swoich często nie datował, ale jeżelibyśmy po upływie trzech wieków mniéj więcéj datę pojedynczych oznaczyć mogli, tembardziéj do téj pracy godził się spółczesny kardynała, choćby i sam Reszka, który znał wiele okoliczności z jego żywota.

Zresztą, trzeba oddać księdzu kanonikowi warmińskiemu zupełną sprawiedliwość. Praca jego sumienna, napisana ze spółczuciem dla Hozjusza, z wszelką bezstronnością dla Polski, co rzecz zawsze dosyć uderzająca w niemcach. I niemogło być inaczéj — człowiek przejęty czcią dla Hozjusza, musiał być sprawiedliwszy dla jego narodu. Ale na pracy Eichhorna czuć zawsze pedantyzm niemiecki — niedużo w niéj życia. Do tego autor bawi się w ustępy. W jego książce wiele kart poświęconych saméj historji reformacji w Polsce, wiele też i o synodzie trydenckim, to jest rzeczy postronnych, w których ani słówka autor nie powiedział o Hozjuszu. Tłómaczy się to w części, że autor musiał swoich czytelników obeznawać z rzeczą dla nich całkiem obcą, ale to tłómaczenie się dobre jest tylko względem historji reformacji; synod trydencki zaś był już sprawą ogólnie europejską. Ale autorowi przedewszystkiem chodziło o dokładność, dla tego w żywocie kardynała wiele kart nie o kardynale. Autor nie widział, że tem osłabia interes, że te ciągłe ustępy przerywając tok opowiadania, nie dają dobrze schwycić czytelnikowi głównego obrazu, charakterystyki wielkiego człowieka. Ma tutaj autor wspólną wadę z uczonym naszym Dzieduszyckim, którego pogląd na rzeczy i osoby zawsze trafny, ale którego ciągłe ustępy szkodzą całości. W życiorysie znakomitego człowieka, on stać winien na głównym planie, inaczéj będzie to historja narodu, a raczéj jéj szkicowanie, nie zaś życiorys. Rzeczy historji ogólnéj do życiorysu o tyle tylko wchodzić mają, o ile wiążą się z człowiekiem, — objaśnień tam, wprowadzania czytelników w epokę, niepotrzeba, bo naturalnie się przypuszcza, że kto się bierze do czytania życiorysu, zna epokę. a przynajmniéj główne jéj zarysy. Książki elementarne i właściwe historje, służą do tego, żeby obeznawać z czasem. Trzymając się innego systematu, nieposunęlibyśmy daleko nauki, bo by nam ciągle powtarzać się i kompilować znane fakta należało. Życiorysy obszerne piszą się dla ludzi już obeznanych stosownie z nauką, nie zaś dla uczących się czytać.

Podług tych zasad postępując, pracujemy nad żywotem Hozjusza. Dzieło nasze będzie miało nierównie więcéj treści, odpowiadającéj lepiéj tytułowi jak Eichhorna, a jednak mniéj może kart będzie zajmowało w druku.

Dnia 12 października 1856 roku.

Juljan Bartoszewicz.

BROWARY W LONDYNIE.

Browary w Londynie należą, jak wiadomo, do wielkich osobliwości téj stolicy. Z następującéj tablicy okazuje się obszerność interesów piętnastu największych zakładów tego rodzaju, i to według wykazu użytych przez nie ilości kwarterów słodu.

	1830/31.	1840/1.	1850/1
Barclay i spółka	97,198	106,345	115,542
Truman „	50,724	88,132	105,022
Whitbread „	49,713	51,482	51,800
Reid „	43,380	47,980	56,640
Cambe „	34,684	36,460	43,232
Calvert „	30,525	30,615	28,638
Meux „	24,339	39,583	59,617
Hoare „	24,102	29,450	35,000
Elliot „	19,444	25,215	29,558
Taylor „	21,845	37,300	15,870
Goding „	16,307	14,631	13,064
Charrington „	10,530	18,328	21,016
Courage „	8,116	11,532	14,469
Thorne „	1,445	20,846	22.022
Mann „	1,302	11,654	24,030

Sławny browar Barclay i Perkins, największy ze wszystkich, został przed stu laty przeszło założony na małą skalę przez niejakiego p. Halsey. Zbogaciwszy się na tém przedsięwzięciu, przedał je staremu Thrale, a ten w 1758 roku zostawił go młodemu Thrale, przyjacielowi doktora Johnson; i rodzina ta chwali się najbardziéj tem, że ów sławny uczony, część swego słownika w tym zakładzie ułożył. Kiedy Thrale umarł w roku 1781, browar ten został wystawiony na przedaż, przyczem Johnson czynnie się uwijał z kałamarzykiem zawieszonym na guziku. P. Barclay i p. Perkins złączyli się i nabyli ten browar za 135,000 fst. od tego czasu przynajmniéj co do nazwy zostaje on w rękach potomków tych dwóch panów. Utrzymują, że obecnie w interesie tym leży przeszło półtora miljona fst.

Z tego że dwa główne browary zużywają rocznie przeszło po 100,000 kwarterów słodu, możemy tu wnioskować, jak wielka jest rozległość tych przedsięwzięć, i rzeczywiście, wszystko tu jest na wielką stopę: słód, woda, chmiel, paliwo, naczynia. Gmach browaru Barclay i sp. obejmuje od 10 od 12 morgów, a mur otaczający go ma ⅓ mili długości; dziennie używa się tam 100,000 galonów (galon równa się prawie garncowi) wody, rezerwoarów słodu jest 20 do 30, a każdy wielkości prawie średniego domu, browar porteru nie wiele jest mniejszy niż Westminter Hall, każdy z pięciu miedzianych kotłów mieści w sobie 12,000 kwarterów płynu. Konsumcja węgli wynosi rocznie 600 do 700 tonnów, kilsztoki mają kilkanaście tysięcy stóp kwadratowych powierzchni; kadzie drewniane do fermentacji obejmują każda 1,500 beczek piwa. Sadzawka cembrowana, w którą piwo wpuszczane bywa przed ściągnięciem w beczki, jest tak wielka, że średnie czółno pływaćby po niéj mogło; zapasowych kuf jest 200. a każda z nich w przecięciu obejmuje 30,000 galonów, a niektóre z nich przeszło 100,000 gal., tak, że owa wsławiona beczka heidelberska jest karłem przy nich; rozmaitego rodzaju beczek do rozsyłania piwa jest 70000 sztuk, nakoniec 200 najpiękniejszych i najsilniejszych w świecie koni obwozi ogromne beczki na ogromniejszych jeszcze wozach po ulicach miasta.

W innym znowu browarze, zapas wyrobiony na wiosnę, dochodzi do 4 milj. galonów.

Obliczono, że w Londynie wypijają rocznie 1,200,000 beczek piwa, inni podają inne cyfry, ale jakkolwiekbądź, ogrom handlu piwa pokazuje się już z tego samego, że każdy z dwóch największych browarów wysyła dziennie przeszło po 50,000 gal.

Szynki piwne (public houses), rzecz zupełnie oddzielna od hotelów, traktjerni i kawiarni, w ostatnich latach uległy wielkim zmianom. Z brudnych jaskiń zrobiły się one wspaniałemi pałacami. Zamiast malowanych sosnowych stołów i ławek, wszędzie teraz widać świetnie polerowane mahonie i palisandry, zamiast małych brudnych szybek, ogromne lustrowe okna, a w miejsce dawnych skromnych ale użytecznych naczyń, drogie ozdoby i bezużyteczne zbytki. Stary kelner z czerwonym nosem i białym fartuchem, ustąpił miejsca ładnym, zalotnie strojnym panienkom. Nawet dawna poczciwa gospodyni, rzadko już ukazuje się za swoją baterją butelek i zapasów żołądkowych; musi ona zrobić pierwéj toaletę nim się publiczności ukaże. Nawet parobek piwniczny stał się prawie panem.

Wiadomo, że wielcy fabrykanci porteru i piwa, są zarazem właścicielami, albo przynajmniéj dzierżawcami większéj części szynków i wielka część ich ogromnych kapitałów włożoną jest w te zakłady. Celem tego stosunku jest nietylko znaczny dochód z poddzierżawienia szynków, ale i pewność odbytu, bo pierwszymwarunkiem dzierżawy szynku jest to, że dzierżawca nie może przedawać u siebie trunków z żadnego innego browaru. Dlatego téż rzadko bardzo na szyldach szynków zmienia się nazwisko piwowara dostarczającego do niego trunki. Liczba szynków piwnych i porterowych w Londynie jest naturalnie bardzo wielka, liczą ich do 7000, to jest jeden szynk na 45 domów, a na 345 mieszkańców.

W końcu dodamy jeszcze uwagę, że w Londynie na 100,000 ludzi trudniących się przedażą artykułów żywności, 19.000 jest przedających mięsne artykuły, 31,000 handlarzy wszelkiego rodzaju wiktuałów roślinnych, a 50,000 przedających trunki, z rana w południe i wieczorem.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bulatowicz rotm. z Czernichowa nr 601. *Helbing* Jan ob. z Wilna nr 634. *Jawornicki* Sewe. ob. z Radomia nr 556. *Komorowski* Jan ob. z Mohylewa nr 601. *Lenkiewiez* Bolesław obyw. z gub. Mińskiéj nr 570. *Raczyński* Eustachy ob. z gub. Wołyńskiéj nr 407. *Zasiecki* Dymitr ob. z gub. Kaługskiéj nr 570. *Glücksberg* Ludwika ob z Berlina nr 580. *Krasiński* Lud. ob. z Paryża nr 570. *Oborska* Aniela ob. z Berlina nr 410. *Wojciechowski* Tytus ob. z Bruxelli nr 390j1. *Zieliński* Gustaw ob. z Paryża nr 570

WYJECHALI z WARSZAWY.

Horodyski Władysław ob. do Mołodjatycz. *Łączyński* Gustaw ob. do Dobrzenia *Mozejko* Teodor ob. do Pińska. *Ostrowski* Ksawery ob. do Winnicy. *Podhorodeński* Leop. ob. do Hrebennego *Truszkowscy* Michał i Adam ob. do Kawączyna. książe *Wittgenstein* Piotr porucz. gwardji do Niemiec.

TEATR WIELKI. Jutro: *Medea*, drugie przedstawienie pani Ristori.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Trzy wizyty.— Stary jegomość.— Łobzowianie.*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Października (8 Listopada) 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*